

**Dr Ryszard Szarfenberg**  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Polityki Społecznej  
[www.ips.uw.edu.pl/rszarf](http://www.ips.uw.edu.pl/rszarf)  
[r.szarfenberg@uw.edu.pl](mailto:r.szarfenberg@uw.edu.pl)

## **Polityka społeczna i nowe media**

Referat wygłoszony na konferencji WDiNP w 2004

Wersja z 22.12.04

Dotychczas problematyka nowych technologii i technik informatycznych i telekomunikacyjnych nie była przedmiotem systematycznego zainteresowania nauki o polityce społecznej. Na marginesie głównego nurtu badań polityki społecznej i kwestii społecznych podejmowano próby opisu wdrożenia (ale już w mniejszym stopniu stosowania) tych technik w praktyce ubezpieczeń społecznych (Kompleksowy System Informatyczny ZUS), polityki zatrudnienia (System Informatyczny PULS) i pomocy społecznej (System Informatyczny POMOST). Obecnie ten nurt badań stoi przed nowym wyzwaniem, ponieważ do 2006 r. ma powstać System Informatyczny SYRIUSZ, którego głównym celem jest uwolnienie systemów PULS i POMOST od dzisiejszych ograniczeń. SYRIUSZ ma pozwolić na wymianę informacji między nimi, a systemami ubezpieczeń społecznych, urzędów skarbowych, PESEL. Ma być również zintegrowany z systemem usług administracji publicznej, systemami bankowymi i edukacyjnymi. W związku z tym ma powstać „nowy model instytucji publicznych sfery usług społecznych”. Wskazuje się na następujące korzyści wynikające z realizacji tego programu<sup>1</sup>:

- skrócenie okresu pozostawania bez pracy oraz ułatwienie i przyspieszenie znalezienia zatrudnienia,
- lepsze możliwości wyboru i trafności doboru instrumentów przeciwdziałających bezrobociu i ubóstwu,
- większą efektywność systemu usług społecznych poprzez właściwe adresowanie usług i świadczeń pieniężnych, monitorowanie ich skuteczności i aktywne zarządzanie środkami na cele społeczne,
- zintegrowanie usług społecznych z instrumentami pobudzającymi aktywność gospodarczą i samozatrudnienie,
- poprawę jakości usług świadczonych przez służby społeczne.

Koszt realizacji projektu SI SYRIUSZ ma wynieść 130 mln zł. Nie wydaje się to dużo w porównaniu z korzyściami, jakie odniesie społeczeństwo dzięki nowemu i zintegrowanemu systemowi usług społecznych.

Jakie nowe media i ten „nowy i wspniany świat” cyberpolityki społecznej mogą mieć konsekwencje dla demokracji? W perspektywie normatywnej demokracja to samoregulujące się społeczeństwo, które jest zapewnia minimalny poziom realizacji praw osobistych, politycznych i socjalnych (do odpowiedniego poziomu życia), szczególnie tym swoim członkom, którzy są w gorszej niż inni sytuacji. W klasycznym ujęciu polityki społecznej najczęściej zwracamy uwagę na prawa socjalne, a szczególnie interesują nas instytucje i praktyki, które narosły przez dziesiątki lat wokół tej idei. Jest to jednak ograniczony punkt widzenia. W ONZ-towskiej doktrynie praw człowieka uznaje się, że prawa osobiste, polityczne i socjalne są ze sobą ściśle powiązane i stanowią integralną całość. Nawet w pełni i powszechnie zrealizowane prawo do odpowiedniego poziomu życia nie jest wystarczającym

---

<sup>1</sup> Informacja prasowa Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej z 30.06.04.

warunkiem dobrego życia. Przekonaliśmy się na własnej skórze o tym, że brak poszanowania, ochrony i realizacji praw osobistych i politycznych może być równie dolegliwy, jak bieda, głód i choroba. Ponadto, wiemy coraz lepiej, że poszanowanie, ochrona i realizacja praw pierwszej generacji (osobiste i polityczne) jest również wielkim i kosztownym wyzwaniem, wbrew temu co twierdzą zwolennicy koncepcji utożsamiania tych praw z prawami negatywnymi. Nie należy przy tym pomijać praw trzeciej generacji, na które zaczęto zwracać większą uwagę w kontekście procesów globalizacji. Wynika stąd, że tradycyjna perspektywa polityki społecznej koncentrująca się jedynie na drugiej generacji praw (a i tu głównie na prawach socjalnych) jest zbyt ograniczona, aby dać nam odpowiedź na pytania, które sobie dzisiaj zadajemy.

Nowe technologie i techniki są ludzkimi wytworami, które mogą być wykorzystane do robienia ludziom i dla ludzi przez ludzi różnie ocenianych rzeczy. Uznaję więc, że nie są one ani dobre, ani złe ze swojej natury, a ocenie podlegają tylko sposoby i konsekwencje ich stosowania głównie w wymiarze zbiorowym, tzn. wpływ ich stosowania na poszanowanie, ochronę i realizację praw człowieka z uwzględnieniem rozwarstwienia społecznego<sup>2</sup>.

Ze względu na wielofunkcyjność nowych mediów jednostki mogą czerpać wielowymiarowe korzyści z ich wykorzystywania do własnych celów. Jeżeli zidentyfikujemy zbiorowość korzystających długo i intensywnie z nowych mediów i tych, którzy w ogóle z nich nie korzystają i porównamy ze sobą te populacje, to zapewne okaże się, że wśród pierwszych będzie większość tych, którzy należą do warstw średnich i wyższych, a wśród tych drugich przeważać będą członkowie klas niższych i zbiorowości zmarginalizowanych. Dlaczego tak musi być, przynajmniej w początkowej fazie wchłaniania nowych technologii przez samoregulujące się społeczeństwo?

Internet pod pewnymi względami jest dobrem publicznym, np. po wprowadzeniu pewnych ograniczeń jest niekonkurencyjny w użytkowaniu, ale pod innymi jest dobrem prywatnym, ponieważ dość łatwo jest wykluczyć z korzystania tych, którzy nie zapłacą. To zdecydowało o tym, że powstał rynek na dostęp do globalnej sieci. Przy dużym popycie i licznych niedoskonałościach naszego rynku telekomunikacyjnego cena dostępu musiała być i nadal jest wysoka. Nasze społeczeństwo zaś już na tyle się rozwarstwiło pod względem dochodowym, że w 2003 r. 39% Polaków, którzy chcieli mieć dostęp nie mogło sobie na to pozwolić<sup>3</sup>. Jeżeli uznamy, że posiadanie dostępu do cyberprzestrzeni jest społecznie niezbędne, to ten wskaźnik można nazwać stopą ubóstwa relatywnego w tym wymiarze. Opłacenie dostępu to jednak nie wszystko. Trzeba również kupić sprzęt i oprogramowanie, a także nabyć umiejętności i spełnić jeszcze kilka innych warunków, aby mieć szansę na wstąpienie do ekskluzywnego cyberklubu i odniesienie rzeczywistych korzyści materialnych i niematerialnych. Wynika stąd hipoteza, że cybertechnologie przynajmniej w początkowej fazie rozpowszechniania i w takim kraju jak nasz przyniosą pogłębienie nierówności społecznych. Poprawią sytuację tych, którzy i tak byli w lepszym położeniu, a w najlepszym razie nie będą miały żadnego wpływu na tych w sytuacji najgorszej. Warunkiem uprawdopodobniającym tę hipotezę, jest raczej wątpliwa realizacja programu publicznego dostępu, który byłby bezpłatny i na tyle powszechny i wszechstronny, aby można było długo i intensywnie używać nowych mediów dla własnych korzyści niezależnie od sytuacji finansowej, statusu zawodowego i miejsca zamieszkania.

Powiedziałem, że w najlepszym razie ekskluzywność cybertechnologii nie będzie miała żadnego wpływu na tych, którzy nie mają do nich dostępu, ale może być gorzej. Prędzej czy później każdy z nas, niezależnie od tego, czy ma dostęp, czy go nie ma, będzie miał swój

---

<sup>2</sup> Niekiedy zwraca się uwagę na to, że technologie są aktywnym graczem w procesie polityki społecznej, patrz: Paul Henman „Computer Technology – a Political Player in Social Policy Processes” w: Journal of Social Policy tom 26 nr 3 z 1997.

<sup>3</sup> Diagnoza Społeczna 2003.

cyfrowy cień w cyberprzestrzeni (*data shadow*), a także swój wirtualny wizerunek. Pierwsze pojęcie określa informacje, jakie są o nas gromadzone w zintegrowanych ze sobą publicznych i komercyjnych bazach danych, a drugie dotyczy tego, co się głosi o nas samych lub o kategorii społecznej do której należymy.

Powstawanie systemów takich, jak wspomniany wyżej SYRIUSZ oraz jego integracja z innymi systemami informatycznymi pokazuje jak blisko tej wizji do spełnienia się u nas, a głównie w odniesieniu do osób mających kontakt z usługami społecznymi. Brak kontroli nad naszym cybercieniem, zrozumiały przy braku dostępu do nowych mediów, oznacza bezbronność wobec rozmaitych nadużyć, które mogą wynikać z przetwarzania i kojarzenia naszych danych przez władzę publiczną czy przez firmy prywatne. Jeżeli cyfrowy cień będzie decydował o losach osób bez dostępu do sieci, to pogłębi się ich uprzedmiotowienie, a więc zmniejszy poziom realizacji ich praw osobistych i politycznych. Do tego dochodzi brak możliwości obrony przed negatywnymi stereotypami i innymi formami stygmatyzacji w cyberprzestrzeni. Możliwe więc, że ekskluzywne cybertechnologie w samoregulującym się społeczeństwie rynkowym będą miały negatywny wpływ na perspektywy osiągania ideału społeczeństwa demokratycznego, który nakreśliłem na początku.

Jeżeli ponadto uznamy, że dostęp do cyberprzestrzeni będzie miał coraz bardziej znaczący wpływ na poziom życia (np. możliwości pracy, możliwości korzystania z zabezpieczenia społecznego), to tylko krok do stwierdzenia, że szanowane, chronione i realizowane prawo do cyberprzestrzeni będzie warunkiem koniecznym dla realizacji wszystkich innych praw w społeczeństwie informacyjnym i gospodarce opartej na wiedzy.

Pierwsza faza informatyzacji społeczeństwa zakończy się wtedy, gdy szeroko rozumiany dostęp (warunki materialne i niematerialne) do nowych technologii i technik informatyczno-telekomunikacyjnych będzie powszechny, czyli każdy będzie miał możliwość długotrwałego i intensywnego korzystania z cyberprzestrzeni dla realizowania własnych celów życiowych. W takich warunkach wszyscy będą należeli do zbiorowości online. Czy to jednak wystarczy dla osiągnięcia ideału społeczeństwa demokratycznego?

Wielu fanatyków internetu uznaje, że jest to idealna przestrzeń do praktykowania wolności od wszelkich ograniczeń, lokalnie samoregulująca się poprzez oddolne inicjatywy samych użytkowników przyjmowane w dyskusji z innymi w spontanicznie powstających cyberspółecznościach. Bezcielesność w cyberprzestrzeni oznacza, że jesteśmy automatycznie chronieni przed bezpośrednią i fizyczną przemocą innych użytkowników, dlatego nie są potrzebne żadne formy władzy, której oddajemy część naszych uprawnień, aby chronić przynajmniej bezpieczeństwo wszystkich. Ponadto bezcielesność oznacza, że jako cyberduchy nie mamy potrzeb materialnych, a więc jesteśmy wolni od przymusów biologicznych, nie mamy też żadnych fizycznych cech, a więc rasizm, seksizm czy ageizm nie są możliwe. Absolutna wolność od przymusów biologicznych, społecznych oraz niedookreśloność tożsamości oznacza również, o czym już rzadziej się mówi, że nie można ich wykorzystać jako usprawiedliwień, dlatego w cyberprzestrzeni powinna panować zasada odpowiedzialności indywidualnej. Skoro żadne czynniki strukturalne nie krępują nas, wszystko zależy od naszej woli i zachowania, a więc w pełni odpowiadamy za własne czyny i własny los w cyberprzestrzeni, np. za to, że jakaś cyberspółeczność nas wykluczy ze swoich szeregów. Jest to bardzo przekonująca wizja, a jednak wydaje mi się utopijna.

Głównymi powodami tej utopijności jest pomijanie procesów strukturyzujących cyberprzestrzeń oraz rozważanie cyberprzestrzeni w oderwaniu od realiów offline. Przykładem tych pierwszych jest postępująca komercjalizacja wewnętrznego dostępu w samej cyberprzestrzeni. Ważne staje się już nie tylko to, że możemy wejść do sieci, ale również to, gdzie możemy wejść, będąc już w cyberprzestrzeni. Za bramą do sieci mnożą się kolejne bramy, które otwierają jak zwykle głównie pieniądze, czyli przede wszystkim karty kredytowe. Postępuje wewnętrzne utowarowienie poszczególnych funkcji i informacji w

cyberprzestrzeni. Dokonano odkrycia, że w cyberprzestrzeni można robić pieniądze nie tylko poprzez sprzedawanie czegoś, ale również poprzez ustawianie wewnętrznych bramek dostępowych. Przejawem utowarowienia cyberprzestrzeni jest postępująca wszędoblyskość reklamowego spamu i banerów reklamowych. Utrzymanie poważnych serwisów czy portali informacyjnych w Internecie oczywiście sporo kosztuje, dlatego ściąganie pieniędzy od sponsorów za pomocą zamieszczania ich reklam może stać się koniecznością.

Tak jak na Dzikim Zachodzie, tak i w internecie czasy romantycznej kolonizacji, tym razem rzeczywiście dziewiczych terenów (cyberprzestrzeń nie miała żadnych rdzennych mieszkańców), bezpowrotnie mijają i nadeszła era kolonizacji komercyjnej. Wynika stąd, że rozwarstwienie społeczne offline będzie miało nadal decydujący wpływ w cyberprzestrzeni, a więc będą bogaci, dla których otworem stają wszystkie wewnętrzne cyberbramy i biedni, dla których większość z nich jest zamknięta.

Cyberspołeczności powstają spontanicznie wokół wspólnych zainteresowań i wspólnych problemów<sup>4</sup>, ale podkreśla się ich efemeryczny charakter, niewielką zdolność do realizowania idei dobra wspólnego i podtrzymywania spójności społecznej, a także szkodliwy wpływ na organizowanie się ludzi w środowisku offline. Jedni mają więc tendencję do utopijnego widzenia tego, czym są społeczności internetowe, a inni do bagatelizowania ich znaczenia, a nawet do wskazywania ich potencjalnej szkodliwości dla działalności społecznej offline<sup>5</sup>.

Inną słabością utopii cyberwolności jest pomijanie potencjalnych i rzeczywistych szkód i krzywd, jakie można wyrządzać na skalę globalną za pomocą nowych mediów. Rozważając cyberprzestrzeń w oderwaniu od rzeczywistości offline jesteśmy w niej tylko beczkami duchami, strumieniami danych, które w teorii sami tworzymy i kontrolujemy. Złudzenie nietykalności od razu pryska, gdy uświadomimy sobie, że między tymi strumieniami danych, a rzeczywistymi osobami istnieje bardzo mocna więź. Nowe media dają wielkie możliwości rozprzestrzeniania programów i informacji, które szkodzą nie naszym cybercieniom, ale bezpośrednio nam i naszym bliskim. Zabezpieczanie się przed tym wymaga kolejnych inwestycji w oprogramowanie chroniące lokalnego użytkownika przed wirusami, spamem, trojanami, robakami, programami reklamującymi, szpiegującymi i okradającymi. Ochrona wizerunku w internecie wymaga zaś ponoszenia kosztów procesów sądowych. Znieważanie w internecie, szczególnie osób znanych, wydaje się być powszechną praktyką, której sprzyja poczucie anonimowości i bezkarności. Oczywiście nieograniczona wolność i współczesne możliwości kopiowania oznaczają również spore problemy z ochroną praw autorskich.

Oddziaływanie zwrotne cyberideologii w społeczeństwie rynkowym globalnego kapitalizmu można nazwać cyborgizacją ludzkiego życia. T. Fitzpatrick tak opisał współczesny model człowieka-cyborga: „*samodyscyplinujący się, absorbujący i przetwarzający ryzyko, wciąż przeprogramowujący się i redefiniujący swoją tożsamość oraz swoje przeszłe i przyszłe środowisko*”<sup>6</sup>. Potwierdzenie tego, że czeka nas los cybora w globalnym społeczeństwie informacyjnym znajdujemy w polskim raporcie o rozwoju społecznym z 2002<sup>7</sup>: „*człowiek będzie musiał być przygotowany do kilkukrotnej zmiany zawodu w trakcie swego życia, a nie tylko miejsca pracy, a w każdym nowym dla siebie zawodzie będzie musiał być profesjonalistą, bo inaczej nie znajdzie zatrudnienia na konkurencyjnym rynku pracy. Życie zawodowe i osobiste zostanie też w o wiele większym*

---

<sup>4</sup> Na to zjawisko jest już nawet nazwa *computer mediated social support* (CMSS), czyli komputerowo zapośredniczone wsparcie społeczne.

<sup>5</sup> Tony Fitzpatrick “Critical cyberpolicy: network technologies, massless citizens, virtual rights” w: *Critical Social Policy* tom 20 nr 3, 2000.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> „Polska w drodze do globalnego społeczeństwa informacyjnego. Raport o rozwoju społecznym”, UNDP, 2002.

stopniu nasycone techniką, w szczególności komputerową, za której rozwojem trzeba będzie nieustannie nadążać” i „...nowoczesny system edukacyjny musi... przygotować ludzi do... innowacyjności - dostrzegania szans i oceny ryzyka podejmowania nowych działań”. W tych dwóch zdaniach znajdujemy cechy człowieka-cyborga: ciągle przeprogramowywanie własnej tożsamości zawodowej oraz przetwarzanie i szacowanie ryzyka na rynku pracy. Ludzie nienadający za ideałem cyborga będą wykluczeni: „Biznes zawsze będzie koncentrował się na ludziach dobrze wykształconych i dynamicznych, a tym samym wydajnych. Ludzie wykluczeni nie są natomiast dla biznesu przydatni ani jako pracownicy, ani jako konsumenci. Biznes jest jednak bardzo zainteresowany, aby tych wykluczonych nie było, czyli aby wszyscy byli wykształceni i dynamiczni, gdyż to daje możliwość jego rozwoju i ekspansji”. Jak widzimy, człowiek w erze post-opiekuńczej<sup>8</sup> i post-humanistycznej ponowoczesności sprowadzony zostaje do zaspokajacza potrzeb biznesu. Nawet walka z wykluczeniem społecznym jest funkcjonalna z tego punktu widzenia, co zresztą podkreślał były minister gospodarki, pracy i polityki społecznej Jerzy Hausner, uzasadniając ją tym, że „kurczy się popyt pobudzający gospodarkę krajową”<sup>9</sup>. Świat, w którym ideałem jest cyborg zaspokajający potrzeby biznesu i goniący za rozwojem technologii komputerowych jest więc naszym przeznaczeniem, kto nie będzie potrzebny biznesowi i nie będzie nadążał zostanie wykluczony. Czy społeczeństwo cyborgów i wykluczonych to społeczeństwo demokratyczne we wskazanym na początku sensie? Wiele wskazuje na to, że nie. Wydaje mi się nawet, że społeczeństwo, w którym trzeba wybierać między uprzedmiotowieniem a społecznym niebytem jest przeciwieństwem społeczeństwa demokratycznego.

Zastanówmy się jednak chwilę nad tym, jaki nowe media mają potencjał w osiągnięciu celów projektów politycznych, które mogłyby różnić się od spreparowanych wyżej trendów technologiczno-rynkowego determinizmu.

Po pierwsze, internet może być źródłem niezależnej i krytycznej informacji. Dotarcie do nich nie jest łatwe ze względu na to, że są one wśród miliardów innych stron. Podstawowym instrumentem orientacji w tym oceanie są wyszukiwarki takie, jak Google, które indeksują strony, aby przedstawiać potem wyniki, np. na słowo anarchia wyszukiwarka zwróciła 191 tys. stron, a wyrażenie „reintegracja społeczna” dało 5260 stron. W przypadku tej wyszukiwarki na najwyższych miejscach są te strony, do których jest najczęściej odwołań na innych stronach. Kryterium rankingu jest więc popularność, co w przypadku dwóch wspomnianych wyżej wyszukiwań dało dobrej jakości informacje na początku wyników. Komercjalizacja wyszukiwarek prowadzi do utrudnienia dostępu do dobrej jakości informacji ze względu na to, że wtedy na początku list wyników pojawiają się opłacane linki. Względnie łatwy dostęp do informacji w cyberprzestrzeni oznacza, że ludzie mogą w większym stopniu niż kiedyś samodzielnie i bez pośrednictwa ekspertów rozwiązywać swoje problemy życiowe i zaspokajać potrzeby. Wspomniałem już o komputerowo zapośredniczonym wsparciu społecznym, czyli o samopomocowych cybergrupach, ale chodzi tu również o informacje edukacyjne, medyczne, konsumenckie i inne, które wzmacniają naszą pozycję w kontaktach z profesjonalistami (np. lekarze, nauczyciele, prawnicy, sprzedawcy). Wymaga to od nich przyjęcia bardziej otwartych i mniej uprzedmiotawiających technik kontaktu z klientami. Prowadzić to może również do tego, że korporacje zawodowe w większym stopniu będą otwierały się na potrzeby tych, którym mają służyć swoją wiedzą i umiejętnościami. Dotyczy to również klasycznych służb społecznych, czyli pracowników socjalnych, doradców zawodowych, pośredników pracy czy pracowników ubezpieczeń społecznych. W tym kontekście mowa również o samoobsługowej administracji publicznej również w zakresie usług społecznych i świadczeń pieniężnych (np. elektroniczne poszukiwanie pracy, elektroniczne podania o zasiłki, karty do wypłacania zasiłków, co obiecuje SI SYRIUSZ).

<sup>8</sup> W ten sposób Fitzpatrick określa świat po przewyciężeniu idei i praktyki państwa opiekuńczego.

<sup>9</sup> Wywiad pt. „Jak wyhodować pracę” w: Gazeta Wyborcza nr 17, wydanie waw (Warszawa) z dnia 2003/01/21.

Główne jej cechy to m.in. takie przekształcenie produktów dostarczanych przez administrację, aby mogły być wytwarzane w domu lub w społeczności lokalnej oraz przeniesienie kosztów związanych z ich dostarczaniem na odbiorcę<sup>10</sup>. System samoobsługowej administracji publicznej przedstawia się jako rozwiązanie efektywniejsze, skuteczniejsze i wygodniejsze w porównaniu z tradycyjną biurokracją, ale przynoszą one również, przynajmniej potencjalnie, możliwość upodmiotowienia odbiorców.

Po drugie, nowe media znacznie ułatwiają komunikowanie się na odległość. Typowym przykładem są grupy dyskusyjne, mój serwer newsowy miał zarejestrowanych ich ponad 70 tys., z czego prawdopodobnie żywa jest jedynie połowa albo jeszcze mniej. Można wymieniać się tam informacjami, plikami, planować wspólne działania itd. Dzięki internetowi możliwa jest również komunikacja w czasie rzeczywistym (np. IRC i chaty mają charakter tematyczny, a komunikatory służą raczej kontaktowaniu się z konkretnymi osobami). Te możliwości można wykorzystać do planowania akcji społecznych na skalę lokalną, krajową, regionalną czy nawet globalną. Dowodów na to dostarcza ruch alterglobalistyczny i liczne działania koordynowane z wykorzystaniem technik informatyczno-telekomunikacyjnych. Widać również, że niezależne portale internetowe mają wielki potencjał integrowania i aktywizowania środowisk niezależnych, przykładem polski portal [www.ngo.pl](http://www.ngo.pl).

Wykorzystanie tego potencjału do budowania społeczeństwa demokratycznego może wymagać uznania oraz szanowania, chronienia i realizowania praw wirtualnych, jak je nazywa Tony Fitzpatrick<sup>11</sup>. Wspomniałem wyżej o prawie do cyberprzestrzeni, które wydaje się być bardziej uzasadnione tam, gdzie dostęp do internetu zaczyna być warunkiem pełnego uczestnictwa w życiu społeczeństwa. Prawa wirtualne mają trochę inny charakter i operują jakby na styku środowiska online i offline. Fitzpatrick przypisuje je bezcielesnym obywatelom, używając tu świadomie słowa *massless*, ponieważ oddaje ono zarówno realia online, ale również realia offline, gdyż wg tego autora w społeczeństwie post-kolektywistycznym nie ma już tradycyjnie rozumianych mas (znamy je z retoryki PRLu jako masy pracujące), postępujące procesy indywidualizacji sprawiają, że jesteśmy coraz bardziej społeczeństwem, w którym już takich mas nie ma. Głównym celem praw wirtualnych jest: *„przewycięzenie uprzedmiotawiających tendencji technologii sieciowych”* oraz *„nacisk na informatyczne upodmiotowienie dla niego samego, a nie ze względu na potrzeby konkurencyjności gospodarki”*. Dwa rodzaje tych praw

1. prawa offline w kierunku online - do rzetelności danych o sobie w publicznych i rynkowych bazach danych,
2. prawa online w kierunku offline – do ochrony przed uprzedmiotawiającym wykorzystaniem naszego cyfrowego cienia.

Taka konfiguracja stosunków społecznych offline i online, która sprzyja stosowaniu technik informatyczno-telekomunikacyjnych do rozszerzania nadzoru i kontroli życia bezcielesnych obywateli zagraża w oczywisty sposób ideałowi społeczeństwa demokratycznego. Można to również uznać za przedłużenie tendencji obecnych już w biurokratycznym państwie opiekuńczym, które intensywnie rozwijało wszechstronne systemy informacji o obywatelach (staż edukacyjny, staż pracy, choroby, niepełnosprawności, wiek, płeć, status małżeński, liczba i wiek dzieci, gospodarstwo domowe itd.). Komputery sprawiły, że przechowywanie tych danych i dostęp do nich stał się bardzo ułatwiony, a sieci komputerowe przyczyniły się do tego, że dane z różnych baz można ze sobą szybko kojarzyć. Znakomicie zwiększyło to potencjał kontroli i nadzoru szczególnie nad tymi segmentami struktury społecznej, które tradycyjnie uznawano za „klasy niebezpieczne”. Stąd do trzech wspomnianych wyżej kategorii praw, które symbolizują naszą wolę urzeczywistnienia społeczeństwa

---

<sup>10</sup> Brian D. Loader „Welfare direct. Informatics and the emergence of self-service welfare?” w: J. Carter red. “Postmodernity and the Fragmentation of Welfare”, Routledge, 1998.

<sup>11</sup> T. Fitzpatrick op. cit.

demokratycznego Fitzpatrick dodaje jeszcze prawa wirtualne. Pytanie o politykę poszanowania, ochrony i realizacji wszystkich tych praw, dotyczy tego, jaka powinna być polityka społeczna w społeczeństwie informacyjnym z gospodarką opartą na wiedzy.

Podsumowując, na to, co się dzieje w cyberprzestrzeni mają przemożny wpływ struktury i stosunki offline. Jeżeli są one pełne asymetrycznych relacji władzy, hierarchicznych struktur społecznych i komodyfikujących wszystko rynków, świat online będzie to odzwierciedlał nie tylko na poziomie cyberdebat, ale również w sposób bardziej bezpośredni. Podejście nauki o polityce społecznej do tych zagadnień powinno charakteryzować się tym, że nie idealizuje się nowych mediów, uwzględnia się związki między strukturą społeczną i czerpaniem prywatnych korzyści z użytkowania nowych mediów, podkreśla się znaczenie nowych technologii dla tradycyjnych projektów demokratyzacji, emancypacji i upodmiotowienia obywateli, którzy zajmują niższe pozycje w społeczeństwie rynkowo-technologicznym.